

CYWILE BEZ OCHRONY? ALARMUJĄCY RAPORT O OBRONIE CYWILNEJ KRAJU

- Szef OCK ocenił, że „stan techniczny budowli ochronnych (schronów i ukryć) w dalszym ciągu pozostaje niezadowalający”.
- Ponad 97 proc. mieszkańców Polski nie zmieści się do istniejących budowli ochronnych;
- Sprzęt używany do alarmowania jest w większości przestarzały i charakteryzuje się m.in. dużą awaryjnością, wysokimi kosztami utrzymania;
- Nakłady finansowe na Obronę Cywilną Kraju są niewystarczające.

Budowle ochronne są dziś w stanie pomieścić niespełna 3 proc. populacji Polski, system alarmowania o zagrożeniach jest przestarzały i awaryjny, a poziom finansowania Obrony Cywilnej Kraju (OCK) jest na tak niskim poziomie, że nawet w oficjalnych dokumentach podkreśla się, fakt niedoinwestowania OCK. Taki obraz obrony cywilnej wyłania się z opublikowanej niedawno, przez Szefa OCK, "Oceny przygotowań w zakresie ochrony ludności i obrony cywilnej w Polsce za 2017 rok". Jeśli dodamy do tego procedowaną od lat ustawę, której ani ostatecznego kształtu, ani daty wejścia w życie nie znamy, można odnieść wrażenie, że nie jesteśmy przygotowani na potencjalne zagrożenia. Co więcej, sytuacja z roku na rok wygląda niestety coraz gorzej. Stąd pojawia się pytanie, czy z taką obroną cywilną jesteśmy w ogóle w stanie skutecznie zadbać o nasze bezpieczeństwo?

Raporty o ocenie przygotowania obrony cywilnej w Polsce powstają cyklicznie co roku od 8 lat. Jednak można odnieść wrażenie, że ich zawartość wraz z biegiem czasu niewiele się zmienia, a jeżeli tak, to w odniesieniu do niektórych elementów wręcz na gorsze. Co do zasady, obrona cywilna ma na celu ochronę ludności, zakładów pracy, urządzeń użyteczności publicznej, dóbr kultury, ratowanie i udzielanie pomocy poszkodowanym w czasie wojny, a także współdziałanie w zwalczaniu klęsk żywiołowych i zagrożeń środowiska oraz usuwaniu ich skutków. Tyle w teorii, w rzeczywistości, analizując opublikowany niedawno przez Szefa OCK dokument, można odnieść wrażenie, że sytuacja w wielu aspektach wygląda wręcz dramatycznie.

Nieprzygotowani do ukrycia

Po pierwsze trzeba zwrócić uwagę na środki finansowe przeznaczone na budowle ochronne, a więc na schrony oraz ukrycia. W 2017 roku wyniosły one prawie 900 tys. złotych. To wprawdzie wzrost o niemal 300 tys. zł, w porównaniu z rokiem ubiegłym, jednak mimo to sam Szef OCK ocenił, że „stan techniczny budowli ochronnych (schronów i ukryć) w dalszym ciągu pozostaje niezadowalający”. Co więcej, w dokumencie przyznano, że nawet większość z tych, które istnieją nie spełnia de facto funkcji ochronnych, zwłaszcza w zakresie szczelności kluczowych układów i urządzeń filtrowentylacyjnych. Jako powody takiego stanu rzeczy podaje się wysokie koszty modernizacji tych obiektów, jakie ponieść musieliby ich zarządcy, a także brak przepisów definiujących schron i ukrycie jako takie. Nowe regulacje mają pojawić się w projektowej od dłuższego czasu ustawie. Jednak nadal nie wiadomo kiedy wejdzie ona w życie, bo z informacji jakie przekazał Rzecznik Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, który jest jednocześnie Szefem OCK, wynika, że 25 stycznia

2018 r. zespół ds. programowania prac rządu wpisał ją do wykazu prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów. Co dzieje się z ustawą teraz niestety nie wiadomo.

Co więcej, jeśli popatrzymy na liczby, to wynika z nich, że ponad 97 proc. mieszkańców Polski nie zmieści się do istniejących budowli ochronnych. Łączna liczba miejsc w schronach i miejscach przeznaczonych do ukrycia w całym kraju to 1 091 486 miejsc, a dla porównania szacuje się, że w Warszawie mieszka ponad 1,7 mln ludzi.

Nawet w samej Warszawie, a więc stolicy państwa potencjalnie bardziej narażonej na zagrożenia niż inne miasta, sprawa schronów nie jest wcale taka oczywista. Zwykło się sądzić, że wzorem wielu miast na świecie, infrastruktura metra w razie zagrożenia może służyć za miejsce, w którym ukryją się mieszkańcy. Jednak w warszawskim metrze możliwe jest to jedynie w części I linii. Stacje II linii metra, jak przyznają jego przedstawiciele, "nie są budowane w standardzie schronu". Można przypuszczać, że taki stan rzeczy wynika z oszczędności lub braku odpowiednich uregulowań prawnych. Nie zmienia to faktu, że wbrew potocznej opinii, w sytuacji zagrożenia lub konfliktu zbrojnego w przeważającej części warszawskiego metra mieszkańcy stolicy nie znajdą raczej ukrycia.

Warszawskie metro w początkowej fazie było projektowane, jako ewentualny schron atomowy dla ludności Warszawy. Zgodnie z projektami na odcinku między stacją Kabaty, a Raławicka zostały zamontowane grodzie OCL (Ochrony Cywilnej Ludności), które miały na celu między innymi ochronę ludności zgromadzonej na stacjach I Linii Metra przed zagrożeniem.

Anna Bartoń, Rzecznik Prasowy Metro Warszawskie

Jak przyznaje Anna Bartoń, dalszego instalowania tych urządzeń na odcinku od stacji Pole Mokotowskie do stacji Młociny zaniechano w związku ze zmianą norm dotyczących schronów. Dodaje też, że wszystkie grodzie, które aktualnie znajdują się na I Linii Metra są regularnie konserwowane i wykorzystywane w przypadku bardzo intensywnych opadów deszczu, które mogłyby zagrozić zalaniem stacji.

Zgodnie z informacjami jakie przekazała rzecznik warszawskiego metra, niedawno oddana do użytku II linia w całości została zbudowana w standardzie, który uniemożliwia użycie powstałej infrastruktury w charakterze schronu.

W 2017 roku ogólna liczba schronów w całym kraju uległa zmniejszeniu, a liczba ukryć zwiększyła się jedynie nieznacznie. Problemem nie są jednak niewielkie wahania liczb, a to że budowli ochronnych znacząco nie przybywa oraz, że te już istniejące w większości nie spełniają swoich funkcji.

Czy alarm dotrze do wszystkich?

Po drugie, należy przyjrzeć się kluczowej kwestii alarmowania ludności, ponieważ nie tylko sieć budowli ochronnych wymaga głębokiej i szybkiej poprawy. System wykrywania, ostrzegania i alarmowania swoim zasięgiem obejmuje niewiele ponad 77 proc. mieszkańców kraju. Co więcej, są to głównie ludzie zamieszkujący duże miasta oraz aglomeracje miejskie. Jak czytamy w analizowanym dokumencie, aktualnie większość syren to te elektromechaniczne. Mogą one ostrzegać ludność jedynie „wyciem” i nie są przystosowane do nadawania sygnałów głosowych. Rodzi to problem

związany z poziomem ogólnej wiedzy na temat tego w jaki sposób alarmuje się o różnego typu zagrożeniach.

Po przeprowadzanych, raz na jakiś czas, testach widać jednak, że znajomość rodzajów sygnałów musi być w społeczeństwie niewielka. Za każdym razem, kiedy włączane są syreny, administracja informuje nie tylko o tym, że ich uruchomienie to tylko element ćwiczeń czy testu, ale też tłumaczy co oznaczają poszczególne sygnały. Więc pytanie o to czy, nawet biorąc pod uwagę, że syreny zadziałają prawidłowo, ludzie poprawnie odczytają emitowane sygnały, pozostaje nadal otwarte.

Alternatywą jaką wskazuje Szef OCK, jest stosowanie ruchomych zestawów takich jak zestawy głośnomówiące, dzwony czy gongi, a także telefonia komórkowa, Regionalny System Ostrzegania oraz mediów. Jednak trzeba pamiętać, że użycie choćby samochodów z zamontowanymi głośnikami, które będą przemieszczać się po terenie na którym ma zostać wyemitowane ostrzeżenie, wymaga czasu, którego w przypadku niektórych zagrożeń może po prostu nie być.

Niepokojące jest też to, że procent ludzi objętych działaniem różnych systemów: smsów, radia, telewizji i syren stacjonarnych zmalał w porównaniu z rokiem ubiegłym. Wciąż też najwięcej syren alarmowych to te mechaniczne sterowane ręcznie, a również ich liczba spadła w stosunku do 2016 roku o ponad 600. Syren mechanicznych sterowanych radiowo jest także mniej, podobnie jak tych elektronicznych sterowanych ręcznie. W 2017 roku zanotowano jedynie niewielki wzrost, (o 388) rozwiązań ocenianych w dokumencie jako najnowocześniejsze, a więc syren elektronicznych sterowanych radiowo.

Jak przyznaje Szef OCK, sprzęt używany do alarmowania jest w większości przestarzały i charakteryzuje się m.in. dużą awaryjnością, wysokimi kosztami utrzymania i niską elastycznością. Tym samym niemożliwe jest na przykład szybkie przystosowanie do zmian administracyjnego podziału rozwijających się dynamicznie współczesnych polskich miast. Proces przeobrażeń systemu oraz wymiany jego przestarzałych w większości elementów, jest za wolny, głównie z uwagi na niskie nakłady finansowe – czytamy w dokumencie. Co więcej, trzeba pamiętać, że system alarmowania jest w dużej mierze uzależniony od dostępu do sieci energetycznej, a więc w sytuacji w której nastąpi jej awaria, nadawanie sygnałów alarmowych może okazać się niemożliwe.

Powinna nas czekać prawdziwa dyskusja o OCK

Wskazane powyżej problemy nie są jednak jedynymi. Weźmy chociażby pod uwagę pomysł stworzenia centrum logistycznego, funkcjonującego 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, które oprócz działań w Polsce, ma służyć do organizowania międzynarodowych akcji pomocy humanitarnej czy też akcji pomocy ratowniczej. Wielu ekspertów samą koncepcję utworzenia Centralnej Bazy Magazynowej uważa za projekt interesujący, ale zwraca jednocześnie uwagę na fakt, że nie planuje się likwidacji żadnego z obecnie funkcjonujących elementów gospodarki magazynowej, już istniejącej na potrzeby ludności. Dąży się jedynie do uzupełnienia jej o elementy, które na bazie wieloletnich doświadczeń powodowały problemy ratowniczo-pomocowe na różnych szczeblach.

Niestety z opublikowanej oceny, OCK jawi się jako formacja niedoinwestowana, funkcjonująca gdzieś pomiędzy istniejącymi w państwie strukturami, zarówno tymi militarnymi jak i związanymi z służbami mundurowymi. Sami twórcy dokumentu przyznają, że środki budżetowe wydatkowane na obronę cywilną są z roku na rok coraz mniejsze, co zdecydowanie nie pomaga w tworzeniu rozwiązań systemowych, a co najważniejsze takich, które mogłyby sprawnie przeciwdziałać współczesnym zagrożeniom. Problemy finansowe widać niemal na każdym kroku, zarówno gdy mówimy o systemie alarmowania, budowlach ochronnych czy choćby braku rekompensat dla pracodawców osób, które są członkami OCK i w czasie pracy musiałyby wykonywać powierzone im zadania, jak również brać udział w niezbędnych szkoleniach.

Trzeba stwierdzić jasno, że reforma, albo raczej stworzenie nowego systemu wymagać będzie dużych nakładów finansowych i solidnych podstaw prawnych. Z opublikowanej Oceny wynika też, że Szef OCK nie dysponuje ani wystarczającymi instrumentami prawnymi ani adekwatnym budżetem. Braki widać niemal na każdym kroku, począwszy od infrastruktury koniecznej do funkcjonowania systemu, która jest przestarzała, a kończąc na braku rozwiązań legislacyjnych tworzących system „z prawdziwego zdarzenia”.

W większości wniosków, twórcy dokumentu odwołują się do konieczności wprowadzenia nowej ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej, nad którą prace trwają od lat. Trzeba jednak pamiętać, że wpisany do wykazu prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów projekt, zarówno na etapie prac w Sejmie jak i w Senacie, może ulec jeszcze znaczącym zmianom. Nie jest także znana data, kiedy ustawa w ogóle do trafi do parlamentu.

Nie da się też nie zauważyć, że część postulatów zmian pojawiała się już w Ocenach publikowanych w poprzednich latach, co też jak widać nie wpłynęło realnie na ich realizację. Tym samym trudno jednoznacznie ocenić czy obrona cywilna w Polsce jest w stanie działać skutecznie. Z danych, jakie dzisiaj posiadamy wynika, że w przypadku zagrożenia skuteczność obrony cywilnej i możliwości ochrony ludności mogą pozostawiać wiele do życzenia.